

Martin Lechowicz, Nawalony

Ludzie mi màwiâ: nie masz żony

Nie mam żony. Nie mam też raka

Po co mi żona, skoro sâ rzeczy

Lepsze - zwłaszcza dla Polaka

Kiedyś kolega opowiadał

Jak wràcił z knajpy pànâ nocâ

I żona krzyczy: byłeś na babach!

A on: w sumie mogłem. Tylko po co?

Zamiast chodziâ na panienki

Wolâ wina łyk z butelki

Zamiast szukaâ sobie żony

Wolâ chodziâ nawalony

Mam koleżankâ, magister biologii

Wie wszystko na temat pajâczakàw

Czasem mi o nich opowiada

Kiedy ma przerwâ na zmywaku

Wiâc zamiast siâ staraâ o tytuł magistra

Robiłem wszystko żeby siâ nie daâ

Bo jedni studiujâ jakiegoś robaka

A inni wolâ go zalewaâ

Zamiast badaâ pantofelki/Po co zwiedzaâ uniwerki

Wolâ wina łyk z butelki

Zamiast mnożyâ jamochłony

Wolâ chodziâ nawalony

A jeden ksiâdz raz màwił kazanie:

Kto pije, Bàg go skaże za to!

I nagle wstaje jakaś dziewczyna

Wstaje i màwi: masz racjâ, tato

A jeden pastor kiedyś powiedział

Że wino jest złe, grzeszne i niezdrowe

Pytam: a w co Jezus zmienił wodâ?

A on: w wino. Bezalkoholowe.

Po co chodziâ na pasterki

Wolâ wina łyk z butelki

Niepotrzebne mi kościoły

Wolâ chodziâ nawalony

Wino stworzył Bàg

By zwalało z nàg

Nawet ludzie całkiem prości

Pijâ owoc winorośli